Nr. 74. Kraków, Środa 1 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190 Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda". Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Zawiedzione nadzieje.

Przywódcy konserwatystów krakowskich — jak pisaliśmy w minionym tygodniu — rozpoczęli zabiegi, aby nawiązać stosunki z nowozałożonem w dyecezyi tarnowskiej stronnictwem katolicko-ludowem. Nie pytając o zgodę i wzajemność drugiej strony, zaofiarował „Czas" imieniem swych politycznych przyjaciół „usilne i gorące poparcie" stronnictwu katolicko-ludowemu, natomiast inne grupy polityczne katolickie w kraju napiętnował organ „Prawicy Nar." — na co już zwracaliśmy uwagę — jako szerzące „demagogię i społeczny radykalizm". W ten sposób usiłował „Czas" pozyskać sympatye katolicko-ludowych, a następnie powoli wciągnąć ich w sojusz i narzucić im swoją opiekę i metody politycznego działania.

Ale sympatye przywódców krakowskiego stronnictwa konserwatywnego skierowane ku katolicko-ludowym pozostały bez wzajemności, a więc nadzieje i plany nawiązania nowych stosunków politycznych z katolickimi elementami w kraju i wprzągnięcia ich w rydwan swej partyjnej polityki zupełnie zawiodły. Nie dość na tem; ta subtelna polityczna kokieterya przyniosła Stańczykom zamiast spodziewanego sojuszu a przynajmniej zbliżenia, nowe potępienie ich sposobów postępowania w życiu publicznem.

Ostatni numer „Ludu Katolickiego" — jak wiadomo organu katolicko-ludowych — przynosi artykuł wstępny p. t. „My a konserwatyści", w którym redakcya oświadcza na zarzuty czynione przez „Piasta", że

„nieprawdą jest, jakoby między nami a konserwatystami toczyły się rokowania, mające na celu ustalenie wspólnego programu działania i podziału wpływów i łupów na wsi".

Następnie podnosi „Lud katolicki", że

„w polityce i wogóle w całej działalności chce mieć ręce wolne. Dla chwilowego zwycięstwa, dla zdobycia mandatu czy odniesienia innej jakiej korzyści, nie będziemy zdradzali swoich zasad, ani też nie będziemy wchodzili w układy z ludźmi i stronnictwami, gdzie nie widzimy czystych i konsekwentnie przeprowadzonych zasad religii katolickiej".

Wreszcie w sprawie stosunku swego do krakowskiego stronnictwa konserwatywnego „Lud katolicki" oświadcza,

„że co do stronnictwa tego mamy niejedno zastrzeżenie i że niejedno mamy im do zarzucenia. Co do ostatnich czasów zwłaszcza, zarzucamy im, że wchodzili w układy ze Stapińskim, że człowiekowi temu, który był i jest największym szkodnikiem ludu naszego, użyczali poparcia i dawali mu pieniędzy lub przynajmniej pośredniczyli w ich dawaniu i w ten sposób pomagali temu człowiekowi w jego niszczycielskiej robocie.

I z całym naciskiem powtarzamy tu już raz przez nas wypowiedziane zdanie, że „równie nieuczciwą rzeczą jest dać się przekupić, jak i przekupywać".

Nie mówimy tu o wszystkich członkach stronnictwa konserwatywnego, bo wiemy, że w stronnictwie tem były i są jednostki uczciwe, szlachetne, szczerze i prawdziwie katolickie, ale mówimy tu o obecnych kierownikach tego stronnictwa. Kierownicy ci, aby utrzymać przy władzy i wpływach swoje stronnictwo pokazali brak zasad i dlatego też ich stronnictwu ani ufać w zupełności, ani się z niem łączyć nie możemy. Niech nas jednak nikt nie posądza, że nie zgadzając się z działalnością konserwatystów krakowskich lub ją w niektórych rzeczach potępiając, uprawiamy radykalizm społeczny, coś w rodzaju radykalizmu, choć nieraz udanego, p. Witosa lub innych demagogów.

Pod tym względem stronnictwo krakowskie może być spokojne. Radykalizmu społecznego nie uprawiamy i uprawiać nie chcemy, bo nam na to nie pozwala ani sumienie, ani zasady katolickie".

A więc „Lud katolicki" przeciął stanowczo sieci, zarzucone przez Veraksa i innych jego politycznych przyjaciół na katolicko-ludowych, a zarazem przypomniał obecnym kierownikom konserwatywnego stronnictwa ich największą przewinę wobec etyki, ludu polskiego i narodu całego, jaką było moralne i materyalne popieranie przez szereg lat największego wichrzyciela i demoralizatora wsi polskiej.

Zawód, jaki w tym wypadku spotkał konserwatystów krakowskich, jest niewątpliwie bardzo przykry, chociaż był najzupełniej zasłużony. Może nareszcie „Prawica Narodowa" zastanowi się gruntownie nad swoją polityką lat ostatnich, która doprowadziła ją prawie do moralnego bankructwa i zechce publicznie potępić politykę „brudnych dróg" i daćw ten sposób gwarancyę, że metody działania, które podkopały zasady uczciwości publicznej, nigdy już stosowane nie będą.

Dopiero bowiem, gdy stronnictwo konserwatywne wyswobodzi się z pod wpływów jednostek czy grup, które dla interesów egoistycznych czy partyjnych poświęcały nawet dobro ogólne, wiążąc się z żywiołami społecznej i politycznej anarchii, — będzie ono mogło liczyć na zaufanie i ewentualne współdziałanie z katolickimi elementami w kraju. K. H.

Co mamy na Litwie i Rusi?

Publicystyka polska zaboru rosyjskiego poruszona jest wezwaniem pp. Czesława Jankowskiego i Aleksandra Świętochowskiego, żeby likwidować na „kresach", a „resztki" polskości przenosić stamtąd do centrum, na „obszar etnograficzny", bo kresy i tak stracone!

Z głosów tego rodzaju mogliby nieświadomi sprawy wnosić, że na litewsko-ruskich ziemiach chodzi istotnie o jakieś drobne „resztki", których obrona wyglądałaby nie na wytrwałość i hart, lecz na prosty upór. Warszawskie „Słowo" (oficyalnie „Kraj", bo „Słowo" jest właśnie zamknięte) zwraca tedy uwagę na dwie prace statystyczne o naszem posiadaniu na Litwie i Rusi. Jedno z tych wydawnictw, to kalendarz miejski na r. 1914, opracowany przez p. Dworzaczka p. t. „Nad Świsłoczą". Zawiera on pracowicie zebrane dane, powiat za powiatem, miasto za miastem, a drobiazgowość jest tu posunięta tak daleko, iż mamy spis wszystkich ziemian gubernij, podzielonych na dwie kategorye: Polacy i niepolacy. Pomimo drobnych omyłek, nieuniknionych zresztą, jest to bardzo cenna i poważna praca. Trudniejsze zadanie spróbował wykonać p. E. Maliszewski, kusząc się o wyliczenie ilości Polaków i stanu ich obecnego posiadania na całej Litwie i Rusi, w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Obu tych prac dowódcy odwrotu z pewnością nie znają. — Z trudem bowiem możnaby sobie wyobrazić, iż wobec tych liczb nie nasunęłaby się im na myśl kwestya, azali taka likwidacya, jaką proponują, jest wogóle, ze względu na jej kolosalny rozmiar, do przeprowadzenia.

Oto w Mińszczyźnie podczas kadencyi ziemstwa 1913—1914 r. Polacy posiadali ziemi cenzusowej 1765 tysięcy dziesięcin, podczas, gdy nie-Polacy posiadali takiej ziemi 1682 tysięcy dziesięcin. Prawie wszystkie krochmalnie, — kilka dziesiątków, — są w polskiem posiadaniu i znaczna większość gorzelni, których jest kilkaset. W Mińsku jest 20 proc. Polaków. — Statystyka urzędowa do Polaków zalicza jedynie inteligencyę i szlachtę — w ogromnej ilości wypadków, zresztą są to tu synonimy. Otóż w gubernii mińskiej liczono 70 tysięcy szlachty, a 164 tys. Polaków, z czego należałoby wnieść, iż rosyjskiej szlachty jest tu tylko 6 do 7 tysięcy. Pełny cenzus wyborczy do Rady państwa miało tu 468 Polaków i 113 Rosyan.

Przerzućmy się do Mohylowszczyzny, której żywioł polski najsłabiej jest reprezentowany ze wszystkich dziewięciu gubernij kresowych. Za czasów Rzeczypospolitej ciągnęły się tu nieprzebrane puszcze, bardzo nielicznie przerywane przez dworki i zaścianki. Rozległe starostwa dostały się po rozbiorze do rąk rosyjskich dygnitarzy. — Otóż i tu przy wyborach do Rady państwa w 1907 r. cenzus posiadało 233 Polaków, a tyko 165 Rosyan. W rękach polskich ziemian cenzusowych znajdowało się w 1909 r. 346 tysięcy dziesięcin. W powiecie Sieńskim stanowią one 70 proc. ziemi, w Bychowskim 52 proc., w Orszańskim 48 proc.

Wybieraliśmy dla lustracyi bynajmniej nie te gubernie, gdzie polskość trzyma się najlepiej. I tam przecież idea likwidacyi musi się przedstawić jako chimera nie do osiągnięcia z praktycznych poprostu względów.

Jako ogólną liczbę Polaków w 6 guberniach Litwy i Balorusi podaje p. Maliszewski za rok 1909 — 1,448.600, co z przyrostem naturalnym ludności wyniesie obecnie półtora miliona. Ilość ziemi w polskiem posiadaniu w 1909 roku wynosiła 5,172.000 dziesięcin. Autor przyznaje poważną ilość strat, poniesionych w ostatnich pięciu latach i oblicza je w przybliżeniu na 172 tysięcy dziesięcin. Pozostanie w posiadaniu polskiem pięć milionów dziesięcin, — dziesięć milionów morgów ziemi.

Specyalne dzieło o polskiem posiadaniu na Rusi wydał przed rokiem p. Joachim Bartoszewicz. Jest to trzecia więc praca do oryentacyi naszej myśli. Liczbę Polaków oblicza autor w trzech guberniach Rusi na 800.000, a ilość posiadanej ziemi na 2,300.000 dziesięcin, czyli do pięciu milionów morgów. Wartość tej ziemi obliczono na 527 milionów rubli, a gdy dodamy do tej liczby wartość domów polskich w miastach i fabryczne nieruchomości, podniesie się ona do 556 mil. rb. i uczyni 46.6 proc. wartości ogólnej nieruchomości, należącej na Rusi do wyborców ziemskich.

Sumy, otrzymane przez p. Maliszewskiego, tak się przedstawiają. Opierając się na danych z roku 1909, które wykazały na Litwie i Rusi 2,300.000 Polaków i uwzględniając przyrost naturalny ludności, otrzymamy na początek roku 1914 około dwa i pół miliona Polaków na kresach.

Gdy zaś do ilości ziemi cenzusowej dodamy ziemię, będącą w posiadaniu chłopów polskich, w niektórych okolicach, jak w paru powiatach gubernii grodzieńskiej, mieszkających równie zwarto, jak w Królestwie, otrzymamy polskiej ziemi na kresach co najmniej 15,000.000 morgów.

Jeżeli porównamy ludność polską kresów z ludnością centrum, otrzymamy stosunek taki: 6,775.000 milionów Polaków w Królestwie, a 2,300.000 na Litwie i Rusi za rok 1909. A jeżeli porównamy powierzchnię ziemi, będącej w polskiem władaniu w centrum i na kresach, wypadnie nam, że wobec 21,614.000 morgów ziemi, znajdującej się na gminnych terytoryach, z której przynajmniej 21,500.000 morgów jest w polskiem posiadaniu, Polacy na kresach posiadają 15,000.000 morgów. Otóż jest to więcej, aniżeli obszar ziemi, leżącej w guberniach: Warszawskiej, kieleckiej, suwalskiej, płockiej, kaliskiej i piotrowskiej, razem wziętych.

„Tyle mamy likwidować?! Byłby to poprostu kataklizm dla Polaków, dla Rosyan, dla Rusinów i dla Litwinów. — Tylko za czasów Alaryka i Atylli podobne operacye były do pomyślenia!" — dodaje słusznie na końcu p. Ad. K., autor artykułu w „Kraju-Słowie", artykułu posiadającego wartość trwałą dla zawartych w nim informacyj, które i u nas powinny być rozpowszechnione.

Kuryer polityczny.

Filosemicka irredenta.

O filosemickiej irredencie w Galicyi zamieszcza trafne uwagi Andrzej Niemojewski. Zwraca on uwagę na politykę żydów i ich protektorów, „robiących" obecnie w niepodległościowości. Grupa ta rozumuje w następujący sposób: naród polski ma w tej chwili gotować się do wielkiego dzieła wyzwolenia politycznego i dla tego nie należy krytyką rozdrażniać żydów. Złym patryotą jest ten, kto żydom wytyka szachrajstwa, grabież ekonomiczną i zdradę. Żyd ma uchodzić za najlepszego Polaka, który, byle nie został rozdrażniony, stanie przy nas wiernie.

Oczywiście, żydzi z wielkim aplausem powitali hasło takiej filosemickiej irredenty i usilnie zajmują się jego kolportażem. Irredenta pozwala im wykupywać domy i ziemię polską, bo „niepodległościowiec" nie będzie się przecież sprzeciwiał takiemu wywłaszczeniu, by żydów „nie drażnić". Więc niech sobie Polacy budują Polskę — na papierze — niech tylko kłócą się o oryentacye, niech formują kadry strzeleckie, to wszystko doskonale sprzyja żydowskim interesom. A gdy jaki Polak pomyśli także nad budowaniem dobrobytu Polski, nad stworzeniem handlu i przemysłu własnego, wówczas żydzi uderzają w gwałt. „Panie Polak — wołają — bądź Pan lepiej romantykiem, niepodległościowcem. Panie Polak, jaki to ładny instrument szabelka. Czy to Panu przystoi paskudzić się tak brzydkim interesem, jak handel".

Więc nie drażnić żydów. Więc wywijać dalej szabelką i myśleć prometejsko. Ziemię i interesy zostawić żydom.

Oto hasło irredenty filosemickiej!

O taktykę posłów słowiańskich w Sejmie śląskim.

Onegdaj odbyło się w Cieszynie polityczne zgromadzenie „Polskiego Zjednoczenia narodowego" grupującego głównie polskich protestantów śląskich, których na zewnątrz reprezentuje poseł Dr Michejda. Na zebraniu tem p. Zabawski, redaktor „Dziennika cieszyńskiego" poruszył kwestyę taktyki posłów słowiańskich w Sejmie śląskim. „Dotychczasowa taktyka posłów — mówił Zabawski — była zbyt łagodna, zbyt kompromisowo nastrojona, co wywoływało wśród ludności niezadowolenie. Dobrze, że wreszcie posłowie stanowisko swe zmienili, urządzając secesyę z Sejmu, choć także silną też była wśród nas opinia, że raczej powinni byli oni Sejm rozbić przez obstrukcyę. Mowca wnosi, aby posłom wyrazić uznanie za tę zmianę dotychczasowej taktyki, wyrażając równocześnie żądanie, by w przyszłości klub słowiański przyjął taktykę ostrzejszą, a w danym razie nie cofnął się przed obstrukcyą. Wniosek ten uchwalono".

Ponieważ wezwanie do zmiany taktyki w Sejmie wyszło także z własnego posła Dra Michejdy obozu, więc wolno mieć nadzieję, że posłowie słowiańscy rozpoczną wreszcie energiczną walkę z sejmową większością niemiecką o prawa dla ludności słowiańskiej, a przedewszystkiem o sprawiedliwą pod względem narodowym i społecznym reformę ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Komentarz do rewelacyj Wittego.

„Nowoje Wremia" ogłosiła niedawno sensacyjne, od hr. Wittego pochodzące, rewelacye o układach celem zawarcia sojuszu rosyjsko-niemiecko-francuskiego. Na układy te miał się podobno zgadzać cesarz Wilhelm, uważając swego sojusznika Austro-Węgry za państwo bliskie upadku. Obecnie w „Pester Loydzie", znajdujemy uzupełnienie tych rewelacyj. — A mianowicie planowane przymierze zwrócone było ostrzem przeciw Anglii. Proponowano także Austro-Węgrom akces do tej wielkiej antyangielskiej koalicyi, ale Monarchia odmówiła. Autorem planu był kanclerz rosyjski książę Łobanow, zaś hr. Witte usiłował pozyskać dlań ces. Wilhelma.

Zbrojenia Francyi.

Izba deputowanych francuska, przyjęła w ostatnich dniach 2-miliardowy kredyt na zbrojenia. Ponadto uchwaliła Izba 443 głosami przeciw 70 kredyt dodatkowy w sumie 217 milionów franków, z powodu operacyj wojskowych w Maroku. Gabinet Doumergue'a forsując pożyczki wojskowe, pragnął usunąć z platformy wyborczej agitacyę za obroną narodową i ewen-

---

86 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Człowiek nie zna siebie — mówił dalej. — Nikt nie wie, co w nim tkwi, dopóki godzina nie nadejdzie. Są tacy, dla których godzina ta nie nadchodzi nigdy. Szczęśliwi! o, szczęśliwi! Dla mnie chwila, w której panią ujrzałem, stała się tym momentem. Od tej chwili niema już tu spokoju — powtarzał, uderzając się w piersi. — Burza, straszna burza... to pani dzieło.

— Dosyć panie, dosyć — przerwała Liza. — Nie mówmy już o tem, będzie to lepiej i dla pana i dla mnie.

— O nie, nie, za dużo cierpiałem. Musi pani wysłuchać mnie do końca. Zaczekajmy jeszcze chwilkę, aż odejdzie latarnik.

Ustąpiła, bo czyż mogła zrobić inaczej? Płomyki latarni gazowych wytrysły tu i ówdzie w ciemności, a oni rozpoczęli znowu swój męczący spacer.

— Pani przecie dobrze wie, że ją kocham. Nie wiem, czem jest dla innych to uczucie, ale dla mnie znaczy ono tyle, co zupełna utrata własnej wolności. To jest straszna siła, z którą walczyłem, ale której się oprzeć nie mogę. W pani jest ta siła. Pani może mnie wciągnąć w topiel, w ogień, posłać na szubienicę, na każdy rodzaj śmierci, jakiby pani wybrała, dlatego mówiłem przed chwilą, że mnie pani zgubiła. Ale z drugiej strony, gdyby mnie pani przyjęła, mogłaby mnie pani tak samo pociągnąć do wszystkiego, co dobre; spełniałbym lepiej jeszcze swoje obowiązki, zyskałbym większy jeszcze szacunek ludzki; a pani byłaby ze mnie dumną. Brat pani znalazłby we mnie opiekę, oparcie, żylibyśmy wszyscy razem, pracowali wspólnie. Wiem, że to wszystko nie dosyć, że nie mówię tego co należy — ale gdyby pani widziała, jakie to wszystko jest prawdziwe, okrutnie prawdziwe. Proszę nie odpowiadać zaraz. Obejdźmy jeszcze raz dokoła cmentarz.

Ustąpiła i tym razem, a gdy powracali znowu na to samo miejsce i stanęli pod latarnią — Bradley rzekł:

— A więc?

Słuchał uważnie, skupiając całą siłę woli dla usłyszenia i przyjęcia tej odpowiedzi.

— Jestem panu wdzięczna z całego serca i spodziewam się, że znajdzie pan inną kobietę godną siebie, która da panu tyle szczęścia, na ile pan zasługuje — ale ja nie mogę.

— Czy się pani dobrze zastanowiła? — szepnął głucho Bradley. — Czy nie zostawi pani sobie trochę czasu do namysłu?

— Nie panie, to zbyteczne.

— Czy jest pani pewna, że pani nie zmieni zdania?

— Zupełnie pewna.

— W takim razie — syknął, zwracając się do niej twarzą i uderzając w mur pięścią tak silnie, że zdarł sobie skórę prawie do kości — proś pani Boga, żebym go nie zabił.

Wyglądał w tej chwili tak strasznie, że Liza krzyknęła i chciała uciekać, ale on chwycił ją za ramię.

— Proszę mnie puścić!

Odwróciła głowę i na szczęście dla siebie nie widziała rysów jego, ściągniętych w strasznym skurczu. Opanował się nadludzkim wysiłkiem woli i naraz twarz jego powlekła się kamienną niewzruszoną maską, jakby zastygłą w śmierci.

— Niech pani nie ucieka, wszak jestem już spokojny.

Zażądała znów, by ją puścił i spojrzała mu w oczy z wielkim spokojem i godnością. Nigdy jeszcze nie wydała mu się tak piękną; ale spuścił oczy przed jej wzrokiem. Puścił jej ramię i skrzyżował ręce na piersiach.

— Tak! Naturalnie — mruknął. — Wiedziałem dobrze, że to on. Ten pan... Wrayburne.

— Co! co! — przerwała mu Liza. — A więc to jemu grozisz pan w przystępie szału?

Zagryzł wargi, ale nie zaprzeczył.

— Powiedz pan wyraźnie, czy to panu Wrayburne groziłeś pan przed chwilą?

— Nie groziłem nikomu, a tylko...

Liza spojrzała mimowoli na jego rękę zakrwawioną od uderzenia o mur, spostrzegł to i otarł krew rękawem.

— Nie groziłem nikomu — powtórzył — chociaż wiem, że pani przyjmuje tego pana i słucha go pani z przyjemnością, nie tak, jak mnie.

— Pan Wrayburne okazał mi dużo dobroci i względności w dniu śmierci mego ojca.

— Tak, naturalnie, to jest bardzo względny pan i pełen dobroci.

— Zresztą pan go nie znasz, cóż panu do niego? — oburzała się Liza.

— Owszem, znam go i obchodzi mnie on bliżej, niż pani myśli.

— Dlaczego?

— Bo to dla niego i przez niego pani mnie odrzuca. Wiedziałem o tem z góry idąc tutaj, widzę go jeszcze pomiędzy sobą a panią, wiedziałem z góry, co mi pani odpowie, a przecież przyszedłem tu i mówiłem z panią, czując, że się poniżam. Gdyby pani wiedziała, jak nisko upadłem we własnych oczach!

Liza czuła się dotkniętą, ale milczała, bo żal jej było jednocześnie tego człowieka na którego mękę musiała patrzeć.

— Godność ludzką, szacunek jaki miałem dla siebie, wszystko podeptał ten człowiek.

— Ależ pan się myli, pan jest w błędzie.

— Wcale nie. Rozmawiałem z nim, a on już wtedy lekceważył mnie, bo wiedział co się stanie.

— Skądże znowu? ależ to obłęd.

— Nigdy nie byłem przy zdrowszych zmysłach, i zdaję sobie doskonale sprawę, ze znaczenia moich słów. I niech pani sobie zapamięta, że ja nikomu nie grożę — gdyby jednak coś się stało — niech mi pani winy nie przypisuje, bo ja tylko zestawiam fakty. W tej chwili nadszedł Karol, Liza rzuciła się ku niemu z radością, a i nauczyciel oparł ciężko rękę na ramieniu swego ucznia.

— Powracam do siebe rzekł i nie staraj się ze mną widzieć, aż jutro rano, zastaniesz mnie w szkole jak zwykle. Odwrócił się i odszedł bez pożegnania.

— Co mu zrobiłaś? — spytał szorstko Karol, który zauważył odrazu że rozmowa nie poszła pomyślnie. Czemu nie odpowiadasz, czy straciłaś mowę? Pociągnął ją za rękę tak brutalnie, że Liza wyrwała mu się mówiąc:

— Uważaj na siebie Karolu i nie mów do mnie takim tonem.

— Nie zawracaj mi głowy twoimi tonami, a powiedz lepiej dlaczego pan Headstone odszedł taki zagniewany.

— Musisz wiedzieć co mi zaproponował.

— Naturalnie że wiem, chce się z tobą ożenić.

— Lecz ja musiałam mu odpowiedzieć, że to się stać nie może.

— Musiałaś? Dlaczego musiałaś? Czy nie rozumiesz tego, że on jest tysiąc razy więcej wart od ciebie?

— Przyznaję mu to chętnie, ale nie kocham go i nigdy za niego nie wyjdę.

— Ładna z ciebie siostra, nie ma co mówić. A czy pomyślałaś o mnie i czem byłoby to dla mojej karyery?

— Nie chcę ci robić wyrzutów Karolku, ale sam przyznasz.....

— Co mam przyznać? — Widzę tylko, że chcesz shańbić mnie i siebie i robi ci to przyjemność. Człowiek, którego wszyscy nazywają ozdobą szkolnictwa, zniża się do ciebie i chce cię podnieść, wydobyć z tego błota a ty robisz jakieś ceregiele.

— Ależ nie, Karolu, powiedziałam mu tylko, że życzę mu aby znalazł inną godniejszą odemnie.

Cierpliwość z jaką Liza znosiła jego wyrzuty, a może pamięć na dawne dziecinne lata, zmiękczyła na chwilę twarde serce samolubnego chłopca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tualne ataki na siebie za opieszałe wprowadzenie w życie ustawy o 3-letniej służbie wojskowej.

Zmiana w gabinecie angielskim.

Przesilenie ulsterskie doprowadziło już do dymisyi jednego z ministrów. — Podał się do dymisyi S e e l y, minister wojny. — Jak wiadomo — S e e l y zawarł z oficerami czternastej brygady kawaleryi układ przyrzekający im, że nie będą wysłani przeciw Ulsterczykom. — Opinia angielska skrytykowała ostro ten samowolny i naruszający dyscyplinę wojskową układ z oficerami, co stało się bezpośrednim powodem dymisyi ministra. — Tekę wojny objął po nim premier Asquith. Według ustaw angielskich, każdy poseł po przyjęciu teki ministeryalnej, musi poddać się nowemu wyborowi. Asquith zawiadomił przeto Izbę gmin, że objąwszy tekę wojny, przestaje być posłem i opuścił salę obrad.

Ustąpili również: feldmarszałek French i jenerał Edward. Obaj dygnitarze współdziałali z ramienia Rady wojennej, przy zawarciu fatalnego układu z oficerami. Marszałek French był na wypadek wojny predestynowanym wodzem armii lądowej. Nazwisko jego wsławione w wojnie burskiej, znane z walk pod Ladysmith i Kimberley, otoczone jest aureolą czci w Anglii. Jego dymisya — prawdopodobnie nie ostateczna — jest więc bardzo przykrym dla rządu epizodem.

Wymowne cyfry.

Z cyfr pojedyńczych, rozrzuconych po artykułach i notatkach dziennikarskich, trudno wyrobić sobie pojęcie o tem, jak przedstawiają się obecnie siły zbrojne państw europejskich. Dlatego też — sądzimy — nie bez interesu będzie przytoczyć za wiedeńskiem pismem fachowem »Die Vedette« szereg następujących danych, które tworzą treściwy, lecz pełny obraz sił, jakiemi rozporządzają państwa trójprzymierza, państwa trójporozumienia, państwa bałkańskie, a wreszcie Szwecya:

Austro Węgry 16 korpusów armii, 49 dywizyj piechoty, 10 dywizyj kawaleryi. Korpus liczy 3 dywizye, formacye rezerwowe trzymane są w tajemnicy.

Niemcy 25 korp. arm., 50 dyw. piech., 11 dyw. kaw., 25 dywizyj piech. rezerw. I. linii.

Włochy 14 korp. arm., 24 dyw. piech., 4 dyw. kaw., 10 dywizyj piechoty rezerwowej II. linii.

Rosya 30 korp. arm. (w Europie), 70 dyw. piech., 24 dyw. kaw. (i 8 samodzielnych brygad), 50 rezerwowych dywizyj piechoty.

Francya 21 korp. arm., 47 dyw. piech., 10 dyw. kaw., 19 rezerw. dyw. piech. teryt. p. (III. linii): 145 pp., 21 batal.

Rumunia 5 korp. arm., 10 dyw. piech., 2 dyw. kaw., 5 rezerw. dyw. piechoty.

Bułgarya 3 korp. arm., 9 dyw. piech., 2 dyw. kaw., 9 rez. brygad piechoty.

Serbia 10 dyw. piech, 2 dyw. kaw., 5 rez. dyw. piechoty.

Czarnogóra 4 dyw. piechoty, po zmobilizowaniu wszystkich sił wystawi 60.000 ludzi.

Grecya 11 dyw. piech., 11 rezerw. dywizyj piechoty.

Turcya 14 korp. arm., 42 dyw. piech, przeprowadzana jest reorganizacya formacyj rezerwowych.

Szwecya 6 dyw. piech., 1 dyw. kaw., formacye rezerwowe I. i II. linii 300.000 ludzi.

W powyższym wykazie opuszczono Anglię, gdyż jej w o j s k a l ą d o w e nie mogą odgrywać jakiejś wybitniejszej roli na kontynencie podczas wojny europejskiej. Natomiast na morzu Anglia ze swymi 72 dreadnoughtami (15 w budowie), 36 krążownikami pancernymi (2 w budowie) i 9 opancerzonymi krążownikami trzyma prym wśród mocarstw europejskich.

Na ogół biorąc, m o c a r s t w a t r ó j p o r o z u m i e n i a rozporządzają 90 dreadnoughtami (31 w budowie), 61 krążownikami pancernymi (8 w budowie) i 20 opancerzonymi krążownikami (4 w budowie). Mocarstwa zaś, należące do t r ó j p r z y m i e r z a, posiadają: 63 dreadnoughty (13 w budowie), 26 krąż. panc. (3 w budowie) i 58 opancerzonych krążowników (10 w budowie).

O Rumunię.

Nieustanna, choć nie zawsze widoczna, rywalizacya między państwami trójprzymierza a trójporozumienia, jest powodem, że mocarstwa szukają pilnie sojuszników wśród państw drugiego rzędu, które ze względu na to, iż siły dwóch głównych zgrupowań mocarstw są prawie równe, mogą ewentualnie stanowić czynnik rozstrzygający. Obecnie jesteśmy świadkami akego zabiegania o wciągnięcie w sojusz Szwecyi przez trójprzymierze, a Rumunii przez trójporozumienie. Później zaś przyjdzie z pewnością kolej na Hiszpanię, która już teraz zostaje w sferze interesów trójporozumienia, oraz na Holandyę, która z racyi swego położenia geograficznego, będzie musiała, acz niechętnie, poddać się pod rozkazy swego potężnego sąsiada — Niemiec. Czy zaś tak zazdrośnie strzeżona i ongi przez państwa europejskie uroczyście poręczana neutralność Belgii i Szwajcaryi uchroni, że od wciągnięcia w wir wielkiej wojny europejskiej, która niby nieubłagane fatum, zawisła nad naszą częścią świata — to godzi się wątpić.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę czytelników „Głosu Nar." na te zabiegi mocarstw na rolę, jaką obecnie zaczynają odgrywać w polityce europejskiej Szwecya i Rumunia, a które do niedawna jeszcze niewiele troszczono się w centrach, gdzie „robi się" ta polityka. — Dzisiaj zaś pragniemy zapoznać czytelników z tem, co o zamierzonem, względnie po części już dokonanem przeciągnięciu Rumunii na stronę Rosyi, a temsamem trójporozumienia, pisze prasa rosyjska, biorąc asumpt z zamierzonych zaślubin syna, następcy tronu rumuńskiego, ks. K a r o l a, z w. księżn. O l g ą, najstarszą córką cara Mikołaja.

„Now. Wremia" w artykule wstępnym jednego z ostatnich numerów p. t.: „Rosyjsko-rumuńskie zbliżenie" pisze, między innemi:

„Rola Rumunii w rzędzie państw bałkańskich była zawsze specyalną. Związki dynastyczne zbliżały ją do Niemiec, podczas, gdy jej polityka narodowa wymagała zbliżenia do Rosyi. — Król Karol umiał zawsze wyjść z trudnego położenia i stawiał zawsze w decydujących chwilach historycznych interesy narodowe ponad uczucia dynastyczne. W r. 1877 wziął on udział wraz z wojskami rosyjskiemi w wojnie o wyswobodzenie. Gdy zaś przed laty został zato mianowany feldmarszałkiem armii rosyjskiej, a W. ks. Mkołaj Michałowicz wręczył mu buławę marszałkowską, król Karol znów zrozumiał, że interesy narodowe Rumunii wymagają ponownego zbliżenia się do Rosyi i uprzedzając najlepszych ludzi swego narodu, zwrócił się bezwarunkowo na drogę intensywnego połączenia się z Rosyą.

„Zwrot rumuńskiej opinii publicznej dokonywał się zwolna. Przechodziły dziesiątki lat, podczas których ani jęki siedmiogrodzkich Rumunów, skrępowanych węgierskimi więzami, ani napomnienia tych rumuńskich działaczy, którzy zrozumieli doniosłość prawosławia w hstoryi Rumunów, nie znajdowały echa wśród rumuńskiej inteligencyi. Dopiero ostatnia wojna bałkańska i jej wyniki dały w Bukareszcie impuls do zmiany zapatrywań tj. do zmiany rumuńskiego frontu z zachodu na wschód".

Kończy się wspomniany artykuł ustępem, w którym, jak to mówią, „wychodzi szydło z worka". Mianowice nie jakieś cele ideowej natury są powodem, że Rosyi zależy bardzo na zbliżeniu się do niej Rumunii, bo

„Zbliżenie się Rumunii do Rosyi jest faktem bardzo znamiennym w odniesieniu do wzrostu „prestige'u" naszego imperyum wobec spraw europejskich. To zbliżenie będzie także najlepszą odpowiedzią na to straszenie Rosyi, którem zajmowała się w ciągu ostatniego miesiąca prasa niemiecka i część prasy austryacko-węgierskiej".

Petersburska zaś „Riecz", omówiwszy przyjazd rumuńskiego następcy tronu wraz z małżonką i synem do stolicy Rosyi, pisze w ten sposób:

„Wizyta rumuńskiej pary książęcej wraz z młodocianym synem Karolem wywołała wiele rozstrząsań w prasie państw, należących do trójprzymierza a szczególnie w prasie austryacko-węgierskiej. W artykułach najpoważniejszych organów tej prasy podniesiono, że przyjazd do Rosyi tych wysokich osób oraz oczekiwane wydarzenie (tj. małżeństwo ks. Karola z w. ks. Olgą), które przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia się Rumunii do Rosyi, są ostatniemi ogniwami łańcucha faktów, wskazujących, że Rumunia już się ostatecznie oswobodziła z pod wpływów trójprzymierza. Wiedeńskie zaś gazety stwierdzają, że fakt ten jest wynikiem błędów popełnionych przez dyplomacyę austryacko-węgierską".

Na ostatnie to zdanie pisać można bez zastrzeżeń, lecz z dodatkiem, iż jest to j e d e n t y l k o w y n i k b ł ę d ó w d y p l o m a c y i a u s t r y a c k o-w ę g i e r s k i e j, spełnionych w ciągu kilku lat ostatnich.

Madiarski pochód ku morzu.

(mg) Obecna koalicya srbo-chorwacka, tworząca większość w sejmie zagrzebskim pokazała już dowodnie, że w taktyce niczem nie jest lepszą od dawnych madiaronów, pokazała, że zależy jej jedynie na trzymaniu władzy w rękach swoich. Coraz częściej słychać narzekania, że ich materyalne korzyści chwilowe i osobiste opłacać się musi często ...publicznemi ciężkiemi stratami.

Parlament budzyński uchwalił obecnie ustawę wywłaszczania gruntów w okolicy Rjeki. Faktycznie jestto wywłaszczanie Chorwatów z ich pomorza. Koalicya na „sejmie niemym" na ekspropryacyę tę zgodziła się. Ba, gdy opozycya w Zagrzebiu się odezwała w tej sprawie, koalicya stanęła w obronie nowej ustawy! Kiedy na ulicach zagrzebskich i na wiecach ozwały się demonstracye, kiedy protesty podniesiono na zgromadzeniach narodowych w Suszaku, Osieku i innych miastach, koalicya nie znalazła nic więcej na swe usprawiedliwienie, jak tylko naiwną wiarę, że Izba panów (madiarska! z trzema madiaronami chorwackimi!) robi w ustawie gwarancye korzystne dla Chorwacyi.

Parlament węgierski uchwalił, że minister handlu (z imienia wspólny chorwacko-madiarski, z istoty swej madiarski) i zarząd pomorski w Rjece mają prawo w interesie żeglugi morskiej wywłaszczyć posiadaczy ziemskich na wybrzeżu chorwackiem. Nie oczekiwano od koalicyi, żeby ona popierała ideę tryalizmu, ale nie śmiano nawet przypuszczać, iżby nie stanęła w obronie istniejących i obowiązujących jeszcze praw Chorwacyi. Powstali tedy przeciw koalicyi wszyscy: „prawasze", „obzorasze", „supilowcy" i liberalna młodzież narodowa. I nic dziwnego. Wszelkie prawnicze wykręty, jakoby ustawa nie była ważną, bo stało się to za plecami delegatów chorwackich, a sprawa jest wspólną Chorwacyi i Węgier — że Izba panów jeszcze ma głos itd., to wszystko bez znaczenia, bo chorwackie pomorze faktycznie stanie się własnością węgierskiego skarbu państwowego. Rząd węgierski nietylko posiędzie na własność wybrzeże, ale może na niem tworzyć różne przedsiębiorstwa madiarskie i tworzyć je będzie, bo do tego zmierza wywłaszczenie, więc potworzy tu porty i przystanie madiarskie, kąpiele i fabryki, zagarnie w swe ręce rybołostwo, które obecnie jest w rękach Chorwatów, posiadających wybrzeże. Ani węgierska władza pomorska, ani węgierski minister handlu nie będą myśleli o korzyściach jakichś dla Chorwatów.

Nowa ustawa oznacza ni mniej ni więcej, jak tylko to, że Węgry, którym Rjeka już nie wystarcza, a sąsiedniego chorwackiego Suszaku im się wydzierżawić od Chorwacyi nie udało (chcieli na 99 lat dzierżawy!), chcą zagarnąć wszystkie dostępy do Adryatyku. Do tego prą zwłaszcza od chwili, kiedy Austrya zaczęła budować port własny pod Woloską i Opatiją (Abacya). Idzie o to, czy północno-wschodni Adryatyk zostanie chorwackim, czy stanie się madiarskim.

Głosy prasy madiarskiej najlepiej pouczą Chorwatów o celu ustawy. „Pesti Naplo" pisze bez ogródek: „W Chorwacyi odbywają się demonstracye przeciw ekspropryacyi. Chorwaci powiadają, że nam nie dadzą tej części pomorza, które nam jest koniecznie potrzebne do rozszerzenia przystani rjeckiej. Oni powiadają, że Pomorze jest chorwackie. W tym przypadku madiarska polityka doszła do punktu, gdzie nie śmie się liczyć ani trochę z Chorwatami. Inne kraje, skoro potrzebują pomorza, zabierają je siłą. My zaś mamy najwyraźniejsze prawo wszelakim sposobem zatrzymać dla siebie Pomorze. To jest jedyna droga do światowego handlu madiarskiego.

Jak to w praktyce będzie wyglądało owo wywłaszczenie, widzą już na Suszaku (przy Rjece), gdzie władza pomorska z Rjeki stanęła przeciw autonomii chorwackiego miasta i nakazała obywatelowi chorwackiemu Biondićowi zburzyć swój dom na brzegu (chorwackim) martwego kanału rzeczki Rjeki — i to bez jakiegobądź odszkodowania. Arogancka impertynencya władzy pomorskiej jest bezpodstawna i bezprawna. Co dopiero będzie, gdy pisany paragraf mieć będą!

Wiadomość o ustawie wywłaszczającej przejęła grozą nietylko Chorwatów, ale i Słowieńców. Lubljański „Slovenec" biada, że kiedy Słowieńcy walczą o Tryest, koalicya wydaje w ręce madiarskie Pomorze. Ale Słowieńcy, wytrawniejsi politycy, szukają rad przeciwko złu. „Nie wszystko jeszcze stracone. Możliwe, że teraz wszystkie żywioły opozycyjne w Chorwacyi się połączą, albo że przynajmniej prawasze obu skrzydeł się połączą". — Wszakże przekonali się, że ich waśń wzajemna osłabiła trochę chorwacką, a wzmocniła stronę madiarską. „Czyż zjednoczenie prawaszów nie możliwe? Czyż nie jest możliwą kooperacya?!... Jak niegdyś wszystek naród chorwacki zjednoczył się przeciw Khuenowi, tak niechby teraz się zjednoczył przeciwko nowym madiaronom".

Od wydawnictwa.

Naszych kwartalnych i miesięcznych prenumeratorów prosimy o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

Warunki prenumeraty ogłoszone są w nagłówku dziennika.

Nowo przystępujący prenumeratorzy zgłaszać się mogą albo wprost do Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza 35, albo za pośrednictwem agencyi.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Środa 1 kwietnia. LXI. Z e b r a n i e n a u k o w e Tow. Filozoficznego o godz. 6, w semin. filoz. (ul. Św. Anny 12, na dole) z referatem Ks prof. Dra Konstantego Michalskiego p. t.: „Metody we współczesnej etyce pozytywistycznej we Francyi" (część druga).

Piątek 3 kwietnia. O d c z y t Dra A. Grossa „O noweli podatkowej" staraniem Tow. prawniczego i ekonomicznego o godz. 6 wieczór w auli Uniw. Jagiell.

Sobota 4 kwietnia. O d c z y t prof. Rudolfa Wacka ze Lwowa „Z podróży na kole do Hiszpanii i na Bałkan" w sali Tow. technicznego, staraniem Krak. klubu cyklistów i motorzystów.

P o s i e d z e n i e sekcyi pszczelniczej Tow. Ogrodniczego w sali Tow. Ogrodniczego (ul. Gołęba l. 18) o godz. 3 popoł.

Niedziela 5 kwietnia. L o t e r y a s p o ż y w c z a na rzecz bursy Tow. opieki nad niezamożną młodzieżą szkół średnich w parku krakowskim o godz. 3 popoł.

Liga spolszczenia miast.

W t o r e k o godz. 8 wiecz.: Posiedzenie Rady Ligi.

C z w a r t e k o godz. 7 posiedzenie drobnych kupców spożywczych.

P i ą t e k o godz. 6 wiecz. posiedzenie sekcyi propagandy i sekcyi drobnego handlu i przemysłu.

O godz. 8 Konferencya w sprawie czynności systemu dzielnicowego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, które pierwotnie odbyć się miało 29 marca br., odbędzie się dnia 5 kwietnia 1914 r. o g. 3.30 popołudniu w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1, parter.

Msza Św. na intencyę Arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się w czwartek 2 kwietnia o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek. Wspólna adoracya Pań nie będzie się mogła odbyć w drugi czwartek z powodu przypadającego na ten dzień W. Czwartku.

Adoracya kapłańska Najśw. Sakramentu odbędzie się w kościele św. Floryana w Krakowie we czwartek 2 kwietnia o godz. 6—7 wieczorem.

Krajowa konferencya nauczycielska, która miała się odbyć w Krakowie dnia 1 i 2 kwietnia b. r. pod przewodnictwem c. k. Inspektora krajowego szkół, Radcy dworu Mieczysława Zaleskiego, z powodu nieprzewidzianej przeszkody przewodniczącego odroczona została na czas późniejszy. Termin konferencyi we właściwym czasie będzie podany do wiadomości.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 20; zachód przypada o godz. 6 min. 09; długość dnia godzin 12 minut 49.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we środę św. Hugona, pojutrze we czwartek św. Józefa Obl. N. M. P. Wspom.

Pogoda Dnia 30-go marca termometr doszedł od + 0·4 do + 2·7 C. — barometr podnosił się.

Dnia 31-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 754·7 mm, termometru — 0·8 C. Wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 31 marca.

Lista wyborców do Rady m. Krakowa oddaną została do przeglądnięcia stron interesowanych jeszcze 23 b. m. Dotychczas ruch reklamacyjny jest bardzo słabym, wpłynęło bowiem zaledwie kilkanaście reklamacyj. Jak przewidują, ruch reklamacyjny i większe zajęcie wyborami nastąpi dopiero przed świętami.

Organizacya podmiejskich gmin. W Związku kat. właścicieli realności w Półwsiu odbyło się w piątek Walne Zgromadzenie, na którem poruszono szereg aktualnych spraw charakteryzujących namacalnie macosze traktowanie gmin przyłączonych przez Radę względnie magistrat miasta Krakowa. Uchwalono n. p. bez protestu choćby jednego radcy z gmin przyłączonych ustawy o opłatach za kanały miejskie po 25 K od metra frontu realności — której to ustawie prez. Leo prędko dopomógł we Lwowie do uchwały sejmowej. Niesprawiedliwość przebija rażąco przy obliczaniu opłat według tej ustawy np. właściciel kamienicy 3 lub 4 piętrowej mającej 20 m. frontu a pobierający czynszu rocznie np. 40.000 K zapłaci za kanał 500 K, zaś właściciel domku zamieszkałego przez swą rodzinę, lecz którego front wynosi 50 m. gdyż ma obok stajnię, dół z gliną i t. p. zapłaci 1250 K!!

Walne Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, ażeby tak tej ustawy jak i noweli do ustawy budowlanej zupełnie nie stosowano, natomiast ażeby stworzono nową, zastosowaną do obecnych potrzeb a szczególnie sprawiedliwą, ustawę budowlaną, któraby również obejmowała opłaty kanałowe według klucza procentowego od podatku czynszowego.

Dalej uchwalono zażądać od prezydyum miasta ażeby wszelkie projekty ustaw i rozporządzeń dotyczących właścicieli realności przed przedłożeniem pełnej Radzie udzielane były „Stałemu Komitetowi Związków kat. właścicieli realności" jakoteż, ażeby na zwoływane ankiety w sprawach dotyczących bezpośrednio lub pośrednio właścicieli realności był również powoływany reprezentant „Stałego Komitetu Związków kat. właścicieli realności".

Stosunki i interesy właścicieli realności w gminach przyłączonych będą jeszcze długie lata odmienne od stosunków starego Krakowa, dlatego też „Stowarzyszenie właścicieli realności w Krakowie" składające się z katolików i ż y d ó w nie może zastępować interesów „Związków katolick. właśc. real." jak to miało miejsce w ankiecie w sprawie stróżów kamienicznych. Projekty podane przez p. Dra Musilla mogą być dobre dla niego, Dra Steinberga, Landaua i t. p., którzy mają po kilkunastu lokatorów a nie dla właściciela real. urzędnika na Salwatorze lub gospodarza gruntu na Zwierzyńcu, Prądniku lub t. p.

Uchwalono również domagać się jak najrychlejszego uporządkowania rynku wzgl. placu targowego na dawnym stawie, a tem samem usunięcia targów przy ulicy Kościuszki.

Ponieważ słuszne żądania gmin przyłączonych są przez zarząd miasta traktowane po macoszemu, uchwalono zgodnie z innemi gminami przyłączonemi urządzić o g ó l n y w i e c właścicieli realności, zaprosić nań również wszystkich posłów krakowskich, ażeby zapoznać ich z temi stosunkami.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes p. Matz, zabierali głos pp. Sikora, Wolny, Żurowski, Russek, Olewiński, Dr Gryziecki, p. Pinkalska i w. i.

Z teatru miejskiego. „Car Aleksander I", który w sobotę wejdzie na repertuar naszej sceny i wypełni wszystkie wieczory przyszłego tygodnia, jest wstrząsającym obrazem rozkładu społeczeństwa rosyjskiego. Niemoc rewolucyi u dołu zlewa się z niemocą widomej głowy autokratyzmu w posępną całość, pełną silnych scen. Cały niemal personal naszego teatru bierze udział w próbach tej sensacyjnej nowości.

Towarzystwo im. Wita Stwosza. Doroczne walne zebranie tego Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 3 kwietnia o godzinie 4 po południu w

---

Pamiętnik filozoficzny Brzozowskiego.

I.

Stanisław Brzozowski należał do coraz liczniejszego szeregu umysłów współczesnych, których wspólną właściwością jest sprzeczność między zasadą poglądu na świat a życiem myśli: Intellektualista wyznający i propagujący irracyonalizm, niby absolutny władca narzucający poddanym konstytucyę. Intellektualizm wyziera ze wszystkich kart jego książek, a do nieumiejących czytać przemawia słowami „Pamiętnika": „Bo w gruncie nie dbam o nic, tylko o to, co jest myślą i jej wypowiedzeniem. Gdzie to się kończy, kończy się moje czucie" (str. 27).

Dwulitość jest klątwą filozofa woluntarysty, jeżeli filozofii nie przeobrazi, jak Nietzsche, w sztukę lub apostolstwo. U innych intellekt, poznawszy własną niższość i zależność od woli, mści się samobójczem zaprzeczeniem jej samej, wciąż rodzącej go macierzy (Schopenhauer), albo przezwawszy się „intuicyą" pragnie uchodzić za coś innego, niż jest (Bergson), albo wreszcie zatraca zupełnie zdolność budowania całkowitego poglądu na świat. Tak było z Brzozowskim; mówi on w „Pamiętniku", że byłoby dobrze, gdyby ktoś młody napisał o nim monografię, że potrzeba mu takiego kompendyum jego własnych myśli i jest przekonany, że we wszystkiem, co pisał, jest jakaś jedność i całość... „Człowiek o pewnych zdolnościach i o szczerej woli myślenia i poznawania byłby w stanie z dotychczasowych moich prac wyłuskać już całą organiczną moją filozofię" (str. 159.) zapewnia Brzozowski, skarżąc się na niezrozumienie poziomu jego pracy i bagatelizowanie jej w pochwałach. Widocznie sam nie czuł się zdolnym do syntezy własnych myśli.

Sprzeczność między intellektualizmem jako cechą gatunkową umysłu filozoficznego i woluntaryzmem jako treścią poglądu na świat, jakkolwiek rodzi cały szereg innych, szczegółowych sprzeczności, nie może być uważana za wadę, za podstawę do zarzutów, jest to bowiem jedna z antymonii życia samego, takich, (kto pomyśli — zrozumie analogię) jak kara śmierci na gwałcicieli praw życia, jak idealne zadanie lekarza: działać na społeczeństwo w tym kierunku, by on sam stał się istotą zbyteczną, jak analogiczny stosunek nauczyciela do ucznia. Antynoma taka nie jest błędem, lecz zapowiedzią wartości: jej rozwiązanie istnieje jako cel i obowiązek, jako zagadnienie moralne bardziej niż teoretyczne.

Brzozowski wcześnie zdał sobie sprawę, że dla filozofii nastaje nowa era, zapowiadana przez Nietzschego, że jednak nowi filozofowie nie umieją się jeszcze przystosować do swego zadania, którem jest „ś w i a d o m e p r z e ż y w a n i e p r o c e s ó w b y t o w y c h" („Idee" str. 66). Lecz chociaż jeszcze przed rokiem 1905 mógł rozumieć, że myśl jest także rzeczywistością, dopiero jednak pod koniec działalności miał odwagę być sobą, pokonać antynomę swego umysłu. Potwierdza to samowiedna przedmowa do „Idej", której celem było zbliżyć autora osobiście z czytelnikiem, zanim to uczyni zamierzony już wtedy Pamiętnik. „Zmieniały się, mówi Brzozowski, moje stosunki do różnych grup ludzi i kierunków, ale wewnętrznie moja działalność pisarska była nieustannym pamiętnikiem pracy filozoficznej, zmierzającej konsekwentnie do jednego i tego samego celu". Cel ten określilibyśmy jako wyzwoliny autointellektualizmu przez zrozumienie „czynnego charakteru myśli".

Zrozumienie to tkwi już w pierwszych pracach Brzozowskiego, ale jest tam tylko teoretyczne skrępowane wpływem studyowanego wtedy Avenariusa i czemś więcej jeszcze. Czytamy w Pamiętnku: „Urodziłeś się myślicielem nie zastałeś miejsca dla tego typu ludzi w społeczeństwie. Od wczesnych dni dzieciństwa pojono cię automatycznie, uporczywie, przeświadczeniem o „nierealności" twoich instynktów. Odebrano ci dobre sumienie w tem, w czem je mieć mogłeś.... Przez długie lata dojrzewał w tobie charakter, któremu byłeś wierny, ale jako występkowi, jako brakowi charakteru. W ten sposób wypaczona dusza nie wyprostowuje się już nigdy. Jesteś garbaty moralnie i fizycznie. Teraz przynajmniej nie daj się zatrwożyć" (str. 135). Tymi słowy skarży się Brzozowski nietylko za siebie, ale za wszystkich, którym przynależność do polskiego społeczeństwa nie pozwoliła poświęcić się pielęgnowaniu cnót teoretycznych. Wyjątkowe położenie narodu narzuca tak artystom jak myślicielom polskim obowiązek nie tylko ideowej ale publicystycznej służby dla ojczyzny jako pierwsze przykazanie twórczości. Wielcy romantycy, wierni tej służbie całą potęgą uczucia i wiary, wzbijali się na szczyty sztuki i myśli, bo miłość, nie pozwalając im na egoizm twórczości, czyniła sprawę narodową najsilniejszem i zapładniającem przeżyciem osobistem. Przyszło uświadomienie, krytycyzm, niemoc: dusza artysty zmaga się z duszą narodu — oto treść „Wyzwolenia" Wyspiańskiego. Dotychczas poeta i myśliciel był równocześnie publicystą, albo dezerterem z pola pracy narodowej. Jeżeli zaś był obojętny dla sprawy narodowej, to wszczepione mu przez środowisko przeświadczenie o wyższości czynu w ciasnem i popularnem pojęciu kazało mu wysługiwać się jakiemukolwiek innemu programowi. Brzozowski wcześnie wstąpił w szeregi socyalizmu i bliższym był zrazu kulturze umysłowej rosyjskiej niż polskiej; w marksizmie znalazł filozofię czynu, której zawdzięczał ścisłą metodę myślenia i działania myślą, ale jego własne ja pozostawało poza obrębem marksizmu. Przybyszewski wyposażył go na całe życie „w głód żywej, powstającej we własnej duszy prawdy" („Idee". Przedmowa, str. XX.), prawdy tej jednak szukał naprożno w próbach pogłębienia marksizmu; twórczość Młodej Polski, literatura europejska, Nietzsche, wszystko to tworzyło w nim pierwiastki niesharmonizowane z zasadniczym kierunkiem myślenia. Rewolucya z roku 1905 była czynnikiem przełomowym w jego rozwoju. Brzozowski unarodowił się, jego „ponadmarksowskie ja przyswoiło sobie kulturę romantyki polskiej". Materyalizm historyczny poddany próbie uczuć narodowych wymagał przebudowy. Ważył się na to autor „Legendy Młodej Polski", bo doświadczenie rewolucyjne nauczyło go, że każda myśl rodzi coś w życiu; impuls dał mu Sorel i przeobrażenia w socyalizmie zachodnio-europejskim. Właściwie jednak dopiero katastroficzne zerwanie z partyą wyzwoliło go zupełnie. Gdyby nie to, kto wie, czy miałby dość mocy na zrzucenie jarzma dyscypliny, w której dobrze się czuję tylko ludzie wymagający, aby ktoś ich w myśleniu wyręczał. Możliwe, że ta właśnie bezmyślność przerażona rosnącym wpływem Brzozowskiego na młode, więc czytające jeszcze umysły, zgotowała mu upadek. Każda demokracya, jak uczy historya, umiała pozbywać się ludzi nadmiernie ponad tłum wyrosłych, a nikt tak nie lęka się niezależnej myśli, jak konserwatywny „postęp". Sprawa nie jest jasna, ale to pewna, że klęska człowieka wyzwoliła w Brzozowskim myśliciela. W „Pamiętniku" jest kilka zabójczych uwag o ludziach, szukających w postępowości koncesyi na bezmyślność. Brzozowski był ich antypodem, od początku był nieortodoksyjnym, lecz krytycznym zwolennikiem marksizmu, ale dopiero w osamotnieniu uzyskał całkowitą niezależność myśli, zrozumiawszy, że jego praca nad sobą jest „samoistną rzeczywistością", dla której wyłącznie żyć potrafi, że dając życie własnym myślom tem samem staje się członkiem „niezniszczalnej pracującej Polski" („Idee", Przedmowa). Pogłębiona jaźń wystarcza odtąd sama sobie, nie potrzebuje już odwoływania się do tłumu, jego sankcyi; pod wpływem Newmana wyzbywa się demagogii, którą łatał Brzozowski luki myśli swojej jeszcze, jak sam przyznaje w „Legendzie" (Pam. str. 146). Myśliciel przezwyciężył demagoga i obejrzawszy się poza siebie zapragnął odnowić związki z tem wszystkiem, co w jego życiu było własną, istotną, pracą jego ducha. Uzupełnieniem „Legendy" są „Idee", zbiór dawniejszych prac filozoficznych i paru nowych. Wydał je Brzozowski wiedząc, że dni jego są policzone, że może nie zdoła sam ująć swych myśli w całość syntetyczną. Oczekiwał tego od innych, a tymczasem szedł dalej, pogłębiał i rozszerzał życie swej jaźni. W życiu tem ukazał się czynnik nowy, który mógł stać się podstawą syntezy Brzozowskiego: dojrzewało pragnienie wiary religijnej, potrzeba osobistego zetknięcia z Bogiem. Najciekawsze kartki „Pamiętnika" pozwalają wniknąć w niezwykły, niemający nic wspólnego z tak zwanem nawróceniem proces, który w myśli się począł, lecz w niej nie skończył. Czego myśl nie mogła — dokonała śmierć.

(C. d. n.).

Kazimierz Bereżyński.

domu przy ul. Piotra Michałowskiego 13 w mieszkaniu p. Stanisława Radziejowskiego, prezesa tegoż Towarzystwa. Na porządku dziennym sprawozdanie z prac za rok ubiegły, projekty na przyszłość i wybory. Po wyczerpaniu porządku dziennego jeden z członków Towarzystwa przedłoży referat, dowodzący, że istnienie malarza Hansa Suessa z Kulmbachu jest mistyfikacyą, że dzieła tegoż Suessa, znajdujące się w Krakowie i w zagranicznych galeryach malował Jan Wielki, cechmistrz krakowski.

Wieczór muzyczny. W ubiegły czwartek w klubie prawników i kole artystyczno-literackiem odbył się wieczorek muzyczny o bardzo obfitym programie. Znana już z występów w ostatnich czasach p. Marya Ottówna odśpiewała szereg pieśni. Wystąpili dalej p. Kazimierz Klakurka, uczeń prof. Giebułtowskiego, bardzo wiele zapowiadający skrzypek, p. Zygmunt Dygat, uczeń p. Klary Czop-Umlaufowej, wreszcie deklamatorzy ze szkoły p. Gabryelskiego, pp. Gustaw Lasoń, pani J. N., oraz p. Wacław Szarmotan.

Kurs uzupełniający dla nauczycieli szkół średnich odbędzie się w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierownictwem prof. Dra L. Sternbacha, oraz inspektora radcy dw. E. Dworskiego. Kurs obejmować będzie nauki matematyczne i przyrodnicze. Wykładać będą w Collegium physicum profesorowie: Gałecki, Natanson, X. Pawlicki, Rudzki, Smoluchowski, Sleszyński, Zaremba, Żórawski; w Collegium minus, ul. Gołębia 11: prof. Morozewicz; w Zakładzie geologicznym, ul. św. Anny 6: prof. Szajnocha; w Zakładzie anatomii porównawczej, ul. św. Anny 6: prof. Hoyer; w Zakładzie zoologicznym, ul. św. Anny 6: prof. Godlewski, Heinrich, Korczyński, Marchlewski, Raciborski, Sawicki i Siedlecki.

Wielki turniej szermierczy o mistrzostwo Galicyi, który staraniem krak. Klubu szermierzy, odbędzie się w dniu 4 i 5 kwietnia b. r., budzi wielkie zainteresowanie w tut. kołach sportowych. — Sądząc ze znacznej ilości zgłoszonych współzawodników, będą to największe tego rodzaju zawody, jakie kiedykolwiek u nas widziano. Dotychczas, prócz k. k. s., zgłosiły swój udział w turnieju następujące Kluby i Tow. szermiercze: Krak. oficerski Klub szermierzy, Lwowski Klub szermierzy, Oddział szermierzy „Sokoła" macierzy we Lwowie i Klub szermierzy we Lwowie. Zawody rozpoczną się w dniu 4 kwietnia b. r. o godz. 8 rano (w mniej. sali St. Teatru) klasyfikacyą na florety. Tego samego dnia o godz. 3 popoł. odbędzie się klasyfikacya na pałasze i część „poul", zaś w następnym dniu, t. j. 5 kwietnia od godz. 8 rano, aż do ostatecznych rezultatów, dalsza część „poul". Zawody zakończy w tym samym dniu o godz. 8 wieczór, w wielkiej sali Starego Teatru, uroczysta akademia, której szczegóły doniosą afisze.

Nowa wystawa. W pałacu sztuk pięknych otwartą została w niedzielę dnia 29 b. m. ogólna wystawa obrazów, która mieści dwie zbiorowe kollekcye dzieł pp. Zefira Ćwiklińskiego i Bolesława Buyki. Nadto w wystawie biorą udział: pp. Karol Biske, Włodzimierz Błocki, Romuald Dubiński, Julian Fałat, Jan Gumowski, Eugeniusz Kazimirowski, Stanisław Klimowski, Józef Krasnowolski, Filip A. de Laszló, N. Ordężanka, Stanisław Paciorek, Józef Piotrowski, Michał Rekucki, Maryan Ruzamski, Bronisława Rychter-Janowska, Mieczysław Skabowski, Józef Sperber, Piotr Tiecić, Henryk Uziembło, Mieczysław Trzciński, Jan Wojnarski, Józef Wrzesiński.

Zakazane przedstawienie „Misteryum". Policya krakowska zakazała przedsiębiorcom „Misteryum" przedstawień w budynku cyrkowym naprzeciw Parku krakowskiego. Zakaz przedstawień umotywowano tem, że budynek cyrkowy nie nadaje się do tego rodzaju przedstawień. Przedsiębiorcy mogą natomiast dać kilka przedstawień „Misteryum" w innym przez siebie obranym budynku.

Echa oszustw w zakładzie witraży inż. Żeleńskiego. Na onegdajszem posiedzeniu Izby radnej sądu krajowego karnego zapadła odnośnie do aresztowanego przez policyę Konkiewicza uchwała zatwierdzająca jego areszt. Konkiewicz — jak to już podaliśmy — przejmował listy z zamówieniami, nadchodzące do zakładu inżyniera p. Żeleńskiego i przez to dopuścić się miał szeregu nadużyć.

Dnie kwiatka. „Liga dla spolszczenia miast" przysyła nam następujący komunikat:

Zwracamy uwagę Pań urządzających dnie kwiatka na krajową produkcyę kwiatów, która dzięki wyrobieniu się w tej gałęzi śmiało staje do konkurencyi z importowanymi wyrobami. Wystawa kwiatów, urządzona przez Koło kobiet Towarzystwa pomocy przemysłowej, wykazała jak piękne są wykonania krajowe, które zastąpić mogą w zupełności obce wyroby i nakładają obowiązek, aby w dniu kwiatka tylko niemi się posługiwano.

Zwracamy uwagę na „Warszawską pracownię kwiatów sztucznych" Kraków, Karmelicka l. 46, Spółkę kwieciarską w Grojcu pod Alwernią, na której czele stoi Hr. Andrzejowa Potocka i X. proboszcz Sidziński.

Z krakowskiego klubu szachstów. Z powodu zmiany lokalu klubu od pierwszego kwietnia br. wydział zaprasza Szanownych Członków o łaskawe przybycie o godzinie 6 wieczorem na otwarcie nowej siedziby. Kub mieści się obecnie: Rynek główny Nr. 16, I p. w kawiarni p. Frączka — nad sklepem pana Tomaszewskiego.

Sekcya miernicza w Tow. Technicznem. Zawiązana od r. 1913 w łonie Krakowskiego Towarzystwa Technicznego Sekcya miernicza, na której czele stoi Zarząd złożony z prezesa Jana Krudysza, zastępcy prezesa Stanisława Stahla, Sekretarza Józefa Borsy oraz członków Zarządu: Bobrowskiego Rudolfa i Seweryna Ryszkowskiego zajmuje się między innemi nadawaniem i wyszukiwaniem posad technicznych. Uprasza się wobec tego wszystkie biura techniczne, a przedewszystkiem geometrów cywilnych o zgłaszanie wolnych miejsc pod adresem Sekcyi Mierniczej do Sekretaryatu Krakowskiego Towarzystwa technicznego, Kraków Straszewskiego 28.

Biuro wywiadowcze Krajowego Związku turystycznego zostało już obficie zaopatrzone w prospekty kąpielowych i klimatycznych i wydaje je bezpłatnie P. T. Publiczności.

Kronika zamiejscowa

Przemyśl. (Kor. wł.). Pogrzeb burmistrza ś. p. Dra Franciszka Dolińskiego odbył się w sobotę 28 bm. przy nader tłumnym udziale publiczności. Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawił J. E. X. biskup Pelczar, był też obecnym X. biskup sufragan Fischer. Kondukt na cmentarz prowadził X. infułat Stachyrak w asystencyi kleru obu obrządków. W pogrzebie wzięła udział b. Rada miejska, drużyna sokola, straż pożarna ochotnicza i miejska, przedstawiciele władz i wielkie tłumy publiczności. W czasie pochodu pogrzebowego sklepy były zamknięte, lampy płonęły osłonięte krepą. Pogrzeb odbył się na koszt miasta.

— Uchwaloną za poprzedniej Rady m. a zatwierdzoną niedawno przez Wydział kraj. pożyczkę na wodociągi w kwocie 3,000.000 K obecny Zarząd z komisarzem na czele wkrótce zrealizuje w wiedeńskim banku Bodencredit Anstalt i budowa wodociągów wkrótce się rozpocznie.

Pożyczka udzieloną została na dość korzystnych warunkach, bo po 97 za 100. Wobec tego rozpisano już rozprawę ofertową na budowę zbiornika na dzień 9 kwietnia. Równocześnie zarząd miasta uzyskał dwie pożyczki komunalne, a to na 146.000 K na budowę budynku kancelar. dla obrony kraj. oraz na 66.000 K na budowę urządzenia transportowego dla węgla i przerobienie kotłów w elektrowni z powodu zmiany opału ropnego na węglowy.

Włamanie do urzędu podatkowego w Limanowej. Śledztwo policyjne w sprawie włamania do urzędu podatkowego w Limanowej, ustaliło następujące momenty: Złoczyńcy dostali się do urzędu podatkowego w nocy z soboty na niedzielę. Weszli do oficyn, a stamtąd do sieni frontowej. Tutaj otworzyli ciężkie żelazne drzwi wytrychem a następnie rozbiwszy dużą wertheimowską kasę skradli 25.000 K. gotówką. Depozyty i inne wartościowe papiery rozrzucili po ziemi. Na miejscu pozostawili włamywacze wytrych. Pies policyjny „Aida" sprowadzony z Krakowa nie uchwycił śladu złoczyńców, tembardziej, iż w dniu wczorajszym był jarmark w Limanowej i ślady włamywaczy zatarli wieśniacy.

Rabunkowa gospodarka w Czerniowcach. Pisma lwowskie donoszą o niebywałym skandalu finansowym w Czerniowcach. Rada miejska uchwaliła przed dwoma laty wybudować drugi wodociąg wedle planów inż. Thiema i oddała roboty w drodze oferty za sumę okrągłą 800.000 koron niemieckim firmom Arnoldi et Comp. Budowę miał doglądać m. dyrektor budownictwa Wojtechowsky, b. radca budownictwa w ministerstwie robót publicznych, sprowadzony na polecenie bar. Bleylebena w celu „sanacyi" m. urzędu budowniczego. Obecnie przedłożyła firma Arnoldi rachunek na 1,700.000 koron, a więc przekroczyła za wiedzą Wojtechowsky'ego ofertę o 900.000 koron. Rada oddała przegląd rachunków rzeczoznawcom, a orzeczenie było tak druzgocące i dla dyrektora urzędu budowniczego m. i dla firmy, iż Rada m. uchwaliła oddać akta prokuratoryi państwa. Radni niemieccy, broniący dotąd swego rodaka Wojtechowsky'ego, usunęli się z wiceburmistrzem Barleonem ze sali przed głosowaniem. Rzeczozuawcy znaleźli wiele nowowybudowanych objektów II-go wodociągu w stanie grożącym upadkiem: „baufällig".

Z Myślenic donoszą nam: W ubiegłą niedzielę na dochód miejscowej ochronki odegrało Kółko amatorów w szczelnie wypełnionej sali „Sokoła" 3-aktową komedyę Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, dzięki umiejętnej reżyseryi prof. gimn. p. Kremera. Szczególnie oklaskiwano grę pań: Kosmanowej, Wachówny, Madeyskiej, Kunickiej, Kukulskiej i Walówny. W przygotowaniu jest „Wesele" Wyspiańskiego na obchód Trzeciego Maja.

Sanok. (Kor. wł.). Miasto nasze jest od kilku tygodni widownią dzikich awantur urządzanych przez fanatyków żydowskich.

Powodem ich jest przejście izraelitki Amsterówny na religię rz. katolicką. Każdorazowe ukazanie się dziewczyny na ulicy wywołuje zbiegowisko wrzask i pogróżki. Tłum nie ogranicza się do tego, ale ciska na nią kamieniami, szarpie za ubranie, tak, że policya musiała już interweniować i ofiarę fanatyzmu doprowadzić do dorożki, by mogła ujść cało swoim prześladowcom. Sfanatyzowany tłum powybijał szyby w mieszkaniu rodziców Amsterówny, przyczem dostało się i okolicznym domom.

Żydzi a polskość. Lwowski „Tygodnik lekarski" podaje w ostatnim numerze (13-tym) następującą statystykę słuchaczów i słuchaczek zapisanych we Lwowie na pierwszy rok medycyny w półroczu zimowem 1913—14. Zapisało się ogółem 288 mężczyzn i kobiet. Z tego podało: wyznania mojż. 145, rzym.-kat. 106, gr.-kat. 33, ewang. 2, orm.-kat. 1, bezwyzn. 1. Jako język ojczysty podało: polski 184, ruski 32, niemiecki 2, rosyjski 1, nie podało języka ojczystego 69.

Nie popełnimy chyba większych błędów, jeżeli przyjmiemy, że obaj ewangielicy podali język niemiecki, bezwyznaniowiec język rosyjski, wszyscy gr.-kat. z wyjątkiem jednego język polski, a wszyscy rzym.-kat., jeden orm.-kat. i jeden gr.-kat. język polski za ojczysty. Wobec tego z 145 żydów podało tylko 76 język polski za ojczysty, a 69 nie mając języka żydowskiego, gdyż na to nie pozwalają przepisy uniwersyteckie, nie podało żadnego języka ojczystego.

Jak widzimy sprawa narodowości żydów przedstawia się coraz jaśniej. Połowa inteligencyi żydowskiej nie przyznaje się do polskości, a reszta jest chyba co najmniej pod względem narodowym niepewna.

Oszustwa brylantowe. Przed kilku miesiącami — jak to już podaliśmy — przyjechał do Wiśnicza pod Bochnią, żyd Dawid Bloch i zakupił majątek ziemski. Bloch podawał, iż jest „Yankesem" z drobną domieszką krwi semickiej. I rzeczywiście jakby na potwierdzenie tego rodowodu, zaczęli napływać do Wiśnicza żydzi z Ameryki, którzy spowodowali jego aresztowanie. Jak się bowiem okazało, Bloch ukradł w N. Yorku brylantów za 300.000 K i zbiegł z nimi do Europy. Onegdaj Izba Radna sądu krajowego karnego uchwaliła wypuścić Blocha na wolną stopę za kaucyą 50.000 K. Śledztwo sądowe trwa jednak w dalszym ciągu. W sądzie tłómaczy się obecnie stosy aktów z angielskiego na polskie.

Rozprawa przeciw Blochowi odbędzie się prawdopodobnie w kadencyi czerwcowej.

Ze świata.

Międzynarodowa wystawa miast w Lyonie. W czasie od 1 maja do końca października r. b., odbędzie się w Lyonie kongres miast. Wystawa ta zakrojona jest na bardzo szeroką skalę — urządzona będzie na przestrzeni 100.000 kwadratowych metrów i podzielona będzie na 52 działów, które mają przedstawić całokształt urządzeń miejskich we wszystkich dziedzinach życia wielkomiejskiego. Będą więc urządzone działy komunikacyi miejskiej, zaopatrzenia miast we wodę, w środki żywności, urządzenie dla hygieny miast, hygieny szkół, dla ochrony dzieci, robotników, — dalej sposoby desynfekcyi miast, walki z zakaźnemi chorobami, z alkoholizmem i t. d. Część naukowa wystawy będzie także nader ciekawa. Między innemi urządzony także będzie dział dla ekonomii społecznej obejmujący: instytucye wzajemnych ubezpieczeń, ogólny obowiązek ubezpieczenia, Izby handlowe, szkoły handlowe i przemysłowe, sprawy uczniów zawodowych, umowy o pracę, udział w zyskach, związki zawodowe, kooperatywa, administracya miejska, umiastowienie służby publicznej, banki, giełdy etc. W tym dziale znajdzie także pomieszczenie wystawa urządzeń, skierowanych celem zbierania i fruktyfikowania oszczędności, — a więc kas oszczędności, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jakoteż wszelkich innych instytucyj służących oszczędności i drobnemu kredytowi.

Nowy pomysł p. Puriszkiewicza. Osławiony poseł Puriszkiewicz wystąpił świeżo z projektem, który wymownie charakteryzuje rosnące wciąż apetyty „prawdziwych Rosyan". Idzie ni mniej, ni więcej, tylko o zmonopolizowanie ogłoszeń w rękach skarbu i ułatwienie przez to popierania organów reakcyjnych. Projekt ustawodawczy p. Puriszkiewicza nosi skromny tytuł: „O wyłącznem prawie rządu do zamieszczania w wydawnictwach peryodycznych ogłoszeń handlowych". Pan poseł w memoryale swym zaznacza, że znaczna większość organów liberalnych i radykalnych w Rosyi żyje z ogłoszeń, które zmonopolizowane są przez pewną firmę, rozdającą je głównie pismom postępowym. Prawo do ogłoszeń — w myśl tego projektu — mają mieć tylko te „prawomyślne" pisma stołeczne, które mają co najmniej 3 tysiące abonentów, oraz te prowincyonalne, które wykażą co najmniej tysiąc abonentów. Rozsyłaniem ogłoszeń zajmowałby się specyalny wydział przy głównym zarządzie prasowym... Pisma dotychczas traktują cały ten projekt w tonie ironicznym.

Z dziedziny wojskowości

Osobne odznaczenie za waleczność w armii francuskiej. Jak z Paryża donoszą, dep. T o u r n a d e postawił w Izbie wniosek o utworzenie nowego orderu dla osób należących do armii celem odznaczenia ich za waleczność.

W odpowiedzi na ten wniosek komisya wojskowa Izby oświadczyła się przez usta swego sprawozdawcy, dep. B o r e a u, przeciw niemu. Natomiast wyraziła komisyi życzenie, aby na wstążeczce orderu Legii honorowej umieszczano ewentualnie jakiś widoczny znak jako odznaczenie specyalne za waleczność.

Brak oficerów w Serbii, daje się przy obecnem powiększeniu armii tak dalece odczuwać, że ministerstwo wojny, postanowiło narazie aktywować 300 oficerów rezerwowych rozmaitych gatunków broni. Na odnośne wezwanie ministerstwa zgłosiło się 1000 oficerów rezerwowych, z których wybrani zostaną najzdolniejsi i najlepiej przez swych przełożonych w ostatnich wojnach poleceni.

Wiadomości kościelne.

Kongres eucharystyczny w Lourdes. W miesiącu lipcu b. r. ma się odbyć Kongres eucharystyczny w Lourdes. Z polecenia księdza Arcybiskupa wiedeńskiego utworzył się osobny komitet, który ma ułatwić wzięcie udziału w tym Kongresie dla tych, którzyby z monarchii austryackiej do Lourdes udać się mieli zamiar. Komitet ten przygotowuje osobny pociąg (który wyruszy z Wiednia 17 lipca wieczorem), przygotowuje też noclegi i całe utrzymanie dla uczestników, tak w drodze, jak i przez 6 dni w Lourdes, a za to wszystko ustanowił następujące ceny: 1) dla uczestników I. klasy 650 K, 2) dla uczestników II. klasy 500 K, 3) dla uczestników III. klasy 350 K. — Zgłaszać się można do 15 kwietnia pod adresem: Hochw. Herr Johann Bernhard in Linz, Humboldstrasse 15, albo pod adresem: Hochw. Herr Pfarrer Johann Mechtler, Wien V. Wiedener Hauptstrasse 103. — Zgłaszający się mają równocześnie przesłać 50 K zadatku.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów Jana Machowskiego z Niska do Myślenic, Jana Rzepkę z Krzeszowic do Leżajska, Franciszka Kośmidera z Wiśnicza do Bochni. Nadał kanceliście Jakóbowi Buryle w Trembowli posadę kancelisty w Brzesku, oraz zamianował kancelistami wachmistrza żandarmeryi Andrzeja Panka dla Niska Juliana Bródkę dla Krzeszowic, a podoficera rachunkowego 20 pp. Michała Czubernata dla Wiśnicza.

Nekrologia

Ś. p. Władysław Zaranek Horbowski, uczestnik powstania z r. 1863—4, b. obywatel ziemski, członek przytuliska, organizator powstania w województwie augustowskim, brał udział w bitwach pod Czystą-budą, Sapoćkiniami, Balwieszyszkami i n., przeżywszy lat 70, zmarł 30 marca br. Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na Grzegórzkach na cmentarz mejscowy odbędzie się 1 kwietnia we środę o g. 10 rano.

Składki. Na podróż dzieci polskich z Berlina do Poznania złożyli:

X. J. Z. z Babic K 5 — X. T. J. z Krakowa K 5.40 — X. Jan Hajost z Osieka K 3.

Na głodnych wychodźców: X. prob. Rychlik K 10, X. Mączyński K 5 — X. Korzonkiewicz K 5 — X. Kłodnicki K 5.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek 31 „Moje Bobo", farsa amerykańska w 3 aktach M. Mayo.

Środa 1 kwietnia „Pigmalion", komedya w pięciu aktach B. Shawa. Ceny popularne.

Czwartek 2 „Hamlet", tragedya w 5 aktach.

Piątek 3 „Warszawianka", scena dramatyczna w jednym akcie Stan. Wyspiańskiego i „Sędziowie", tragedya w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Sobota 4 po raz pierwszy „Car Aleksander I.", sztuka w 5 aktach, sześciu odsłonach (według powieści ros. Dymitra Mereżkowskiego; opracował dla sceny Tad. Konczyński.

Niedziela 5 o godz. 3 i pół na dochód VII. Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki: „Kościuszko pod Racławicami", obr. hist. w 7 odsł. W. Lasoty. Ceny zwyczajne.

Niedziela 5 o godz. 7 i pół wieczór, Poniedziałek 6, Wtorek 7 i Środa 8 „Car Aleksander I.".

Dział ekonomiczny.

W obronie polskiego przemysłu. Od jednego z najpoważniejszych tutejszych kupców, otrzymujemy list z wyjaśnieniem, że przemysł nasz dlatego nie może się rozwinąć, bo społeczeństwo nie popiera go, nie żądając w handlu polskiej produkcyi. Zwraca uwagę na znakomitą fabrykę świec Śmiechowskiego w Krakowie i jej walkę z fabryką „Apollo" Towarzystwa akcyjnego, którego akcye znajdują się przeważnie w ręku G. Schichta, prusaka i żydów, posiadającego również fabrykę mydła, która w naszym kraju w obydwu tych artykułach zagarnia 95 procent ogólnych potrzeb kraju. Przez nieświadomość, świece prusko-żydowskie sprowadzają Kółka rolnicze, za których pośrednictwem dostają się one na ołtarze naszych kościołów. Mydło prusko-żydowskie wytwarza olbrzymią konkurencyę polskim fabrykom: St. Rożnowskiego, Śmiechowskiego, „Tlenu" etc., pomimo wyższości produktu krajowego nad obcym, który posiada wiele szkodliwych składników niszczących bieliznę.

Informator nasz jest dostawcą towarów dla Kółek rolniczych, między któremi mydło i świece główną odgrywają rolę, a list swój kończy uwagą, że wielką przysługę w zwalczaniu niemieckiego importu świec i mydła oddać może nasze duchowieństwo, które tak rojnie dąży pod sztandar haseł odrodzenia ekonomicznego kraju i współdziała tak intensywnie w pracach „Ligi dla spolszczenia miast", jak również kieruje Kółkami rolniczemi na wsi.

Rentowe kasy oszczędności. W pierwszych dniach grudnia r. z. posłowie Dr Stolzel, Dr Licht i Steinwender wnieśli w Radzie państwa rezolucyę, którą wezwano rząd, aby jak najrychlej zbadał projekt tworzenia tzw. rentowych kas oszczędności (Rentensparkassen) i by ewentualnie przystąpił do realizacyi tego projektu. W projekcie tym, rzuconym przez bankiera Juliusza Schwarza, chodzi o to, aby za pieniądze wkładkowe, skoro one dojdą do pewnej wysokości, zakupywać na rachunek właściciela wkładki, państwową rentę. — Projekt ten dąży naturalnie do podniesienia kursu rent. Wedle tego projektu celem osiągnięcia pewniejszych rezultatów, ma być pobór renty aż do wysokości K 1000 — wolny od podatku osobisto-dochodowego.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 31 marca).

Klęska Stapińskiego.

Lwów. Tel. wł.) Południowy „Kuryer Lwowski" donosi, że wczoraj odbył się wiec Stapińskiego w Grybowie, który skończył się **wielką jego klęską**. O przebiegu wiecu donosi „Kuryer":

Stapińskiemu zaraz po otwarciu wiecu urządzono **kocią muzykę** na trąbkach, piszczałkach i gwizdkach, która trwała pół godziny. Wtedy komisarz starostwa **rozwiązał wiec.**

Zwolennicy „Piasta" udali się do sali strażnicy pożarnej, gdzie odbyli **poufny wiec przy udziale 500 osób.** Przewodniczył Dr M o k r y, referował red. D ą b s k i. Po wiecu zebrani ruszyli do rady powiatowej, gdzie obradowali zwolennicy Stapińskiego. Ponieważ w tym dniu był jarmark w Grybowie, było wielu chłopów, tak, że tłum urósł do siły **półtora tysiąca ludzi.** Demonstrujący usiłowali dostać się do sali, gdzie radzili Stapińszczycy. Ci **zabarykadowali drzwi.** Chłopi zajęli schody, a nawet biura. Kilkuset stało przed gmachem. Rozpoczęło się **formalne oblężenie Stapińskiego, które trwało kilka godzin.** Policya nie mogła się dostać do wnętrza, aby opróżnić gmach.

Stapiński przeszedł ciężkie chwile, gdyż chłopi **bombardowali drzwi do sali.** Kiedy skończyły się godziny urzędowe, urzędnicy opuścili gmach oknami. Dopiero o godzinie 4 po południu nastał względny spokój. O godzinie 5-tej pos. Stapiński **udał się na dworzec w asystencyi żandarmów.** Towarzyszyli mu pos. Cieluch, Mordawski i Westfalewicz, oraz kilku zwolenników. **Żandarmi mieli nabite karabiny.**

Stapiński w drodze wyrzucał Cieluchowi, poco go sprowadził, że o mało go nie zabili. Na to odparł Cieluch: „Kto to wiedział, że ich się, psiakrew, tak dużo najdzie".

Przed walkami w Ulsterze.

Londyn. (T. B.) W dalszym ciągu swego przemówienia w Izbie oświadczył pos. S m i t h, iż gabinet już od początku znał żądania generała G o u g h a.

Minister marynarki oświadczył, że w tem oświadczeniu niema słowa prawdy. Pismo, zawierające treść rozmowy między S e e l y m a G o u g h i e m za późno dostało się do wiadomości rządu, aby mógł był jeszcze nad niem obradować. Ponieważ opozycya odrzuciła poszczególne usiłowania rządu, przeto było obowiązkiem rządu wobec sprawozdań napływających z policyi i wojska poczynić zarządzenia zapobiegawcze. Dano generałowi Pagetowi na wypadek najpoważniejszy dwa przepisy. Jeżeliby oficerowie nie usłuchali rozkazu udzielenia pomocy władzy cywilnej, miał on ich oddalić ze służby, miał zaś być pobłażliwym, jeżeliby go o to prosili oficerowie, pochodzący z Ulsteru. Przewodniczący opozycyi w obu Izbach dokonali tego, że uwiedli armię (oklaski wśród posłów rządowych). Wojska chciano użyć do walki politycznej (protesty w opozycyi).

W ciągu dyskusyi oświadczył B o n a r L a w, że między oświadczeniami, jakie złożył rząd w Izbie gmin, a oświadczeniami, jakie złożył lord M o r l e y w Izbie lordów, zachodzą sprzeczności. Widocznie rząd coś ukrywa, chociaż mówca nie wie co.

Pułkownik S e e l y oświadczył, że wszystko jest już wiadomem i nic się nie tai.

Pod koniec posiedzenia S i m o n zarzucił ponownie unionistom, że chcieli wpłynąć na armię, oraz że rząd uważał za konieczne zawiadomić ochotników w Ulsterze, że jest stanowczo zdecydowany skorzystać z prawa Korony, gdyby zaszła potrzeba zapobieżenia naruszeniu ustawy przez skorych do gwałtu.

Jeszcze jedna dymisya.

Londyn. (Tel. wł.) **Główny komendant Irlandzki Paget podał się do dymisyi.**

Obrady Ulstrowców.

Londyn. (Tel. wł.) Ulstrowcy zwołują zgromadzenie protestujące na niedzielę do Hyde Parku. Mówić będzie Carson.

Z caratu.

Petersburg. (T. B.) Frakcya Dumy lewego skrzydła oktobrystów obradowała wczoraj nad kredytami nadzwyczajnymi na wojsko i przyjęła wniosek Chomiakowa, aby głosować za przyznaniem takich kredytów tylko w granicach najniezbędniejszej potrzeby.

Petersburg. (T. B.) Komisya handlowa Dumy odrzuciła 14 głosami przeciw 3 wniosek, aby przedłożenie o ocleniu produktów zbożowych finlandzkich przedłożyć sejmowi finlandzkiemu do zaopiniowania. Przedłożenie przyjęto następnie w brzmieniu rządowem.

Konsul rosyjski a posłowie do Dumy.

Petersburg. (Tel, wł.) Członkowie Dumy, którzy byli we Lwowie, ogłaszają w pismach, że namiestnik rewizytował ich na drugi dzień. — **Gener. konsul rosyjski zachował się bardzo niegrzecznie** i przesłał im karty dopiero, gdy się dowiedział o rewizycie namiestnika.

Epidemiczna histerya.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) W kilku tutejszych fabrykach zachorowało 273 robotnic, zaś w Rydze 44. Komisya psychiatrów, zaproszona przez ministerstwo handlu, orzekła, że ma się do czynienia z **epidemiczną histeryą.**

Pojedynek we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Odbył się tu pojedynek między dwoma adwokatami. — Powodem było nieporozumienie telefoniczne. Wyzywający otrzymał kilka ran ciętych w głowę.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda była spokojna. — Kursy lepsze.

Rozdział okręgów wyborczych na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) Węgierski zbiór ustaw ogłasza dzisiaj ustawę o rozdziale okręgów wyborczych. Ustawa wchodzi dzisiaj w życie.

Rozdział węglerski okręg wyborczych

Hr. Andrassy o przyjaźni z Rosyą.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Andrassy oświadczył w interwiewie w „Az Est", że nie wierzy, aby ces. Wilhelm pertraktował z Rosyą poza plecami Austryi. **Przyjaźń jego dla sojusznika jest szczera.** Andrassy uważa, że **należy utrzymać przyjaźń z Rosyą i Francyą.**

Echa tragedyi w Leoben.

Leoben. (Tel. wł.) Dzisiaj odbywa się pogrzeb Karpińskiego. Władze kościelne odmówiły katolickiego pogrzebu, ponieważ Karpiński zginął w pojedynku.

Wczoraj obiegała niepotwierdzona pogłoska, że **aresztowano Szwejdę i Kamińskiego.** Wicherkiewicz uciekł już za granicę. Przeciw lekarzowi, który asystował przy pojedynku, wytoczono dochodzenie sądowe.

Nowe łajdactwo pruskie.

Berlin. (Tel. wł.) Układ o kupno majątku rycerskiego Schierau, który kupił Polak Brunner, został **wskutek wkroczenia prezydyum komisyi kolonizacyjnej wczoraj przez sąd zasystowany.** Pozostaje p. Brunnerowi obecnie tylko droga skargi cywilnej. Jeśli tę wygra, **zostanie wywłaszczony.**

Prof. Hruszewskij w Rosyi.

Petersburg. (T. B.). Przybył tu prof. Uniwersytetu lwowskiego H r u s z e w s k i j.

Wotum ufności dla Caillaux.

Paryż. (T. B.). Kongres radykalistów departamentu dolnych Pireneów uchwalił wyrazić C a i l l a u x pełne z a u f a n i e. Komitet wyborczy radykalny, okręgu, który zastępował C a i l l a u x, zebrał dotychczas 6250 podpisów dla utrzymania jego kandydatury. Znany propagator pokoju, senator D e s t o u r n e l l e, zobowiązał się prowadzić kampanię wyborczą na rzecz C a i l l a u x.

Proces p. Caillaux.

Paryż. (Tel. wł.) Proces przeciw p. Caillaux, odbędzie się w połowie czerwca. Obrońca jej czyni starania, aby oskarżono ją tylko **o zabójstwo lub ciężkie uszkodzenie ciała.** W kołach sądowych panuje dla p. Caillaux nastrój przychylny.

O koncesye dla Włoch.

Rzym. (Tel. wł.) Część prasy włoskiej przy sposobności spotkania w Wenecyi, porusza sprawę koncesyj Małoazyatyckich, na rzecz Włoch. Podnoszą zgodnie te pisma, że Niemcy powinny w tej sprawie Włochom iść na rękę.

Pożyczka turecka.

Konstantynopol. (T. B.). Minister skarbu telegrafuje z Paryża, że pożyczka turecka w wysokości 500 milionów franków została sfinalizowaną i będzie wydaną 15 kwietnia.

Ks. Henryk pruski w Argentynie.

Buenos Aires. (T. B.) Książę H e n r y k pruski i wiceprezydent D e l a P l a z a wymienili wizyty. Wieczorem dał Dela Plaza bankiet na cześć księcia.

Katastrofy.

Moskwa. (Pet. Aj. tel.) W składzie filmów w Moskwie wybuchł pożar skutkiem czego zginęło **dwóch ludzi a dwóch ciężko się poparzyło.**

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) W centrali oświetlenia elektrycznego skutkiem pęknięcia rury **zginęło dwóch ludzi a 7 odniosło rany.**

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Bolesławowie Miączyńscy z Palikrów, Hr. Józef Grotta Grottenberg z Wiednia, Czesław Bielski z Brukseli, Tadeusz Gustowicz ze Lwowa, Jerzy Kind z Bremy, Erazmowie Lipińscy z Młodocina (Radomskie), Leon Schlesinger z Hamburga, Ewa Sobieszczańska z Irkucka (Rosya), Ewelina Sobieszczańska z Kijowa, Jerzy Turnau z Mikulic, Zofia Wilska z Warszawy, Stanisław Birtus z Zakopanego, Pelagia Radgowska z Warszawy, Bohdan Rudnicki z Lublina, Antoni Albiński z Będzina, Franciszek Dorożyński z Eliaszówki, Kazimierz Kwiatkowski ze Strzemieszyc, Stanisławowie Nożyńscy z Tarnowa, X. Paweł Pośpiech z Katowic, Dr Jakób Scharf z Karlsbadu, Stanisław Szczeniowski z Podola ros., Jan Kolinek z Wiednia, Maksymilian Silberfeld z Antwerpii.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.